

# TYGODNIK

## PETERSBURSKI.

Piątek, 22 Stycznia.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się w Redakcyi zapisując do Redakcyi Tygodnika w Petersburgu, w Gazetnej Expedycyi Petersburskiego Poczta-  
tu, i we wszystkich Pocz-  
towych w kraju urzędach.

Cena Roczna na prowincyję s pocztą, a w Stolicy z noszeniem do mieszkań 50 rub. as. Połroczna 25 r. as. Bez poczty, dla odbierających w więgarni Smirdina, Roczna 45 r. as. Połroczna 25 rub. as.

### OGŁOSZENIE.

NAJJAŚNIEJSZY CESARZ *Wszech Rossyj*, KRÓL Polski, pełen ojcowskiej troskliwości o wszystko, co może mieć związek z dobrem ludów, berła JEJEGO poddanych, osądził za przyzwoitą mieć w stolicy środek rychlejszego i dogodniejszego udzielania Królestwu Polskiemu aktów i postanowień, które tu są wydawane; skąd inąd pragnie, aby wiadomości, o wewnętrznym bycie Rossyi i o działaniach jej rządu, roschodziły się w Polsce i przykładaty do ustalenia związków moralnych między dwoma pobratymczemi narodami, spojonymi już s sobą politycznym ogniwem.

W tych celach, NAJJAŚNIEJSZY PAN, raczył zwrócić łaskawą uwagę na wychodzącą tu od lat dwóch w języku Polskim gazetę Tygodnik Petersburski, której głównym przedmiotem jest udzielanie mieszkańcom krain, gdzie język Polski istnieje, dokładnych wiadomości o społecznym rozwijaniu się prawodawstwa Rossyjskiego, o postanowieniach NAJWYŻSZEJ władzy i Rządu, i nakoniec o Rossyi w ogólności, o postępach jej w naukach, przemysle i handlu. NAJJAŚNIEJSZY PAN raczył najłaskawiej nadać tej gazecie charakter urzędowy, we względzie Królestwa Polskiego, roskazując, aby wszystkie akta, za NAJWYŻSZYM JEJEGO podpisem, tu, w Petersburgu, s Sekretaryatu Stanu wychodzące, a przeznaczone do powszechnej wiadomości, naprzód drukowane były w Tygodniku i uważane za rządowe ogłoszenia.

Polacy będą umieli w zupełności ocenić tę nową oznakę KRÓLEWSKIEJ troskliwości i pamięci o nich; wydawca zaś Tygodnika, uszczęśliwiony łaską MONARZĄ, nie widzi potrzeby zaręczania czytelników swego pisma w Królestwie, iż wszystkich sił użyje, ażeby pismo to uczynić, ile można, najpożyteczniejszem.

### Wiadomości krajowe.

Petersburg 21 Stycznia.

Jenerał - adjutant hrabia Orłow wyjechał 19 b. m. Petersburga do Hagi, ze szczególnym zleceniem do Kró-

la Jmci Niderlandów. W chwili, kiedy ważne zagadnienia, tyczące się spraw Belgijskich, zbliżają się do końca, poselstwo to posłuży za dowod, przed całą Europą, wielkomysłnych zasad i pojednawczych chęci CESARZA Jmci Wszech Rossyj, równie jak i stałej jego troskliwości o zachowanie powszechnego pokoju.

— Przez roskaz dzienny CESARSKI z d. 16 b. m. podporucznik Jeleckiego pieszego pułku Krasowski, mianowany adjutantem placu w twierdzy Zamościu;—21go, zostający w orszaku J. C. M., byłych wojsk Polskich Jen.-major hr. Hauke, uwolniony od służby s prawem noszenia munduru.

— Przez reskrypt CESARSKI z d. 1 b. m., naczelnik 1go okręgu korpusu żandarmów Jen.-major Bałabin mianowany kawalerem orderu Ś. Anny 1 kl. s koroną.

— Przez roskazy CESARSKIE do kapituły Rossyjskich CESARSKICH i KRÓLEWSKICH orderów, mianowani kawalerami orderów: 6 b. m. za gorliwość i trudy poniesione przy ułożeniu projektu powszechnej ustawy dla Ewangelicko-Luterskich kościołów w Rossyi, Ś. Włodzimierza 3 klasy, członkowie komitetu, któremu ułożenie takowego projektu było poruczone: Liślandzki Landrath bar. Kampenhausem, prezesowie konsystorzów Luterskich gub. Estońskiej i Kurlandzkiej landrath Meidel i kanclerz von Bistrom, i tegoż orderu 4 kl. sekretarz pomienionego komitetu 7 kl. Lerch;—s t. m. Ś. Włodzimierza 3 kl. Pocztmistrze: Ryski, von Baranow, i tegoż orderu 4 kl. Mitawski, Junge.

— Wskutek roskazu dziennego CESARSKIEGO z d. 17 b. m., liczący się w jezdzie Jen.-major Parsacki zostawać ma przy dowodzcy 1ej dyw. huzarów.

— Za wysługę lat, dyrektor Odeskiego kontoru Handlowego Banku Rad. Koll. Sliwicki mianowany Radcą Stanu.

— Stosownie do wyroku Sądu wojskowego, Chorażowie pułków huzarów: Ingermanlandzkiego, Ciepłiński i Narwskiego; Kiernowski; tudzież oficerowie bataljonów straży wewnętrznej: Arensburskiego, porucznik Moraczewski i Kiszeniewskiego, podporucznik Kiernowski, za złamanie przysięgi wierności i zamiar ucieczki do powstańców polskich, skazani zostają na utratę rang, szlachectwa i na zesłanie do Syberyi, na osadę.



— Zarządzający ministerstwem spraw wewnętrznych ogłasza, iż, podług wiadomości otrzymanych do 10 b. m. pozostawało chorych na cholera: w gubernii Kurlandzkiej, po 17 Grud. 10; Liłlandzkiej po 18 grud. 4; w obw. Białostockim po 8 Listop. 252, ogółem 246.

— 11 b. m. umarł w tutejszej stolicy Senator, Radca Tajny, Paweł syn Sergijusza Łanskoj.

— Podług raportu Petersburskiego Ober-Policmejsztra, w Petersburgu, pod wiedzą policyi, z 1830 na 1831, pozostawało uwięzionych za sprawy kryminalne 31, śledcze 12. W ciągu 1831 przybyło: za sprawy kryminalne 1127, za śledcze 1947, za mniej znaczne 378; ubyło: pierwszych 1148, drugich 1954, ostatnich 377. Pod wiedzą kancelaryi Ober-Policmejsztra: s 1830 na 1831 pozostało uwięzionych 2; w ciągu 1821 przybyło: za sprawy śledcze 1651, za sprawy mniej ważne 863. Ubyło: pierwszych 1650, ostatnich 862. — W 13tu częściach miasta, w ciągu tegoż roku, uwięziono: za pijaństwo 12,325, za zwady i bitwy 2,867, włóczęgów 4,269, za grubijaństwo i nieposłuszeństwo panom 1,877. Zbiegów schwytano i zwrócono komu należało, 1,916. W więzieniu miejskiem, s 1830 na 1831, zostawało 412, przybyło 3,762, ubyło 3796, pozostało na 1832, 378. Kradzieży w ciągu 1831 popełniono 244, na sumę 301,428 r. s tej liczby znaleziono i zwrócono na 141,072 r. 75 k.

— Do Petersburga przybyli: 15 b. m. s Torzka, gubernijalny marszałek Twerski Jen.-major *Kwasznin-Samarin*;—16go, z Moskwy, prezydent CESARSKIEJ Akademii nauk Sen. *Uwarow*; Senator *Poliwanow*; z Rygi, dowódca 5ej dyw. pieszej gwardyi Jen.-major *Bergmann* 2;—17go, z Moskwy, dymiss. Jen.-major hr. *Gudowicz*;—18go, z Warszawy, z orszaku J. C. M. Jen.-major hr. *Nesselrode*. Wyjechali: 15 b. m. do Jurborga, dowódca straży pogr. tamecznego obwodu pułk. *Martos*; do Owrucza, służący w 3 Dep. Rząd. Senatu Rad. hon. *Kochanowski*;—16go, do Warszawy, zostający w Kolegium spraw zagranicznych Ass. Koll. *Raczyński*;—17go do Rewla, dowódca 3ej dyw. floty Bałtyckiej Kontr.-admiral *Ignatijew* 1.

*Warszawa 3 Stycznia.* Podług wiadomości ze Lwowa, podoficerowie i żołnierze polscy, którzy, pod wodzą Romarino, Rożyckiego i Kamińskiego, schronili się byli do Galicyi, otrzymawszy wiadomość o daném dla nich przez N. CESARZA przebaczeniu, wrócili już powiększej części do kraju swojego. Podoficerowie też i żołnierze korpusu Dwernickiego, wyruszyli również z Hermanstadt, w ziemi Siedmiogrodzkiej, które im tymczasowo za miejsce pobytu wyznaczono, dla wrócenia do własnego kraju.

— Komissyja województwa Kaliskiego ogłasza, iż, w skutek rozkazu N. PANA, dotychczasowy korpus kadetów w Kaliszu zostaje zamkniętym. Wychowywani w nim, kosztem skarbu, kadeci, przeniesieni zostaną do podobnych zakładów w Moskwie i Petersburgu; zostający zaś na własnym koszcie mogą być razem z innemi przeniesieni do pomienionych stolic, lub zwrócenii rodzicom, stosownie do ich woli.

## Wiadomości zagraniczne.

*London 14 Stycznia.* Śledzenia sądu wojennego, ustanowionego w Bristol, s powodu ostatnich rozruchów, zakończone zostały śmiercią pułkownika Brereton, który 12 b. m. zastrzelił się.

— Sir W. O'Callaghan, nowomianowany naczelnym wodzem w Bengalu, przybył do Madras 18 z. m.

— Gazeta Brightońska oznajmuje, iż Król Jmć s całym dworem, kazał zaszcześcić sobie ospę, s powodu obawy grasującej tu dzisiaj ospy naturalnej.

*Paryż 15 Stycznia.* W Izbie parów 11 b. m. baron Mounier przypomniał, iż na ostatniem posiedzeniu uchwalono, ażeby otrzymane przez prezydenta listy, zawierające dymissyje 13tu parów, czytane nie były; lecz wszyscy piszący oświadczają w pomienionych listach chęć ażeby je czytano; dla tego, gdy izba niemoże cofnąć swojego względem nich postanowienia, bar. Mounier radził ażeby je kazano wydrukować i rozdać, na co się też zgodzono.

— W Izbie deputowanych 10 b. m. toczyły się dalsze rozprawy o liście cywilnej. Przyjęto naprzód kolejno rozmaite przepisy 4go artykułu tego prawa, którym, z liczby uczynionych dla korony nadań, wyjęto 8 domów w Paryżu, zamek i park Bagatelle w lesie Bułońskim, salę Favart, dobra St.-Germain, Rambouillet, ziemię Grand-Ferrare z dóbr Fontainebleau i kilka ziem z dóbr Compiègne. Następnie przyjęto jeszcze art. 5, którym, do nadań nieruchomych, przyłączone zostały wszelkiego rodzaju dobra, nadane domowi Orleans w skutek edyktów 1661, 1672 i 1692, i mały las Orleães, które przy wstąpieniu dzisiejszego Króla na tron, wróciły wszystkie do rządu dóbr skarbowych.—Nazajutrz, 11go, do dóbr ostatnich przyłączono dyamenty, perły, kamienie, posagi, biblioteki i in. ruchomości, znajdujące się po rozmaitych pałacach Królewskich; wyjęto z nich tylko, na wniosek P. Beauséjour, klejnoty zabrane w skutek wyroku Cesarzkiego z d. 4 Marca 1807 z biblioteki, które teje zwrócić postanowiono. Nakoniec przyjęto jeszcze artykuły następujące: 6ty, iż pomniki i wszelkie dzieła sztuk pięknych, które później, bądź kosztem Królewskim, bądź publicznego skarbu w domach Królewskich postawione zostaną, będą własnością korony. Art. 7, iż dobra koronne, ruchome i nieruchome, niemogą być w żadnym sposobie wybywane i nieulegają przedawnieniu; niemogą zatem być ani darowane, ani sprzedawane, ani obciążane długami. Art. 8, iż wymiana dóbr, składających uposażenie Królewskie, może być dozwoloną tylko w skutek nowego prawa. Art. 9, iż dobra koronne niebędą mogły być obciążane żadnemi długami jakiegokolwiek natury, zaciągnięniemi przez panującego dziś Króla. Art. 10, iż umowy o wydzierżawienia tych dóbr, chyba za upoważnieniem przez nowe prawo, nie mogą być zawierane na dłużej, jak na lat 18, ani wznawiane wcześniej niż trzema laty przed upływem ich zakresu.

— 11 b. m. w pałacu Tuileryjskim dany był wielki bal, na którym znajdowało się do 3,000 os. b wszelkich stanów. Król, z rodziną swoją, ukazał się o 9. W chwili rozpoczęcia się tańców w sali marszałków, xżę Orleanu tańczył s Cesarzową Brazylii, xżę Nemours z Doną Maryją, Don Pedro z xezką Ludwiką, P. Juljusz de La-



rochefoucault s xczką Maryją, a jeden szef bataljonu gwardyi narodowej, s xczką Klementyną; potem jednakże xczki tańczyły s prostými nawet żołnierzami gwardyi, i pierwszy to był przykład, iżby w pałacu Tuileryjskim szlify wełniane używały równych ze srebrnymi i złotými przywilejów. Don Pedro ciągle prawie należał do tańców, i powszechnie wielbiono jego szlachetne i uprzejme zachowanie się.

— Podług wiadomości z Algeru, xżę Rovigo (Savary) przybył już tam, dla objęcia dowodztwa po generale Berthezène, w towarzystwie marszałka polnego Trézel. — Cesarz Marokański odwołał El-Hamery, i zamierza go surowo ukarać; lecz mocno go zajmuje wyrządzone mu krzywda przez ścięcie dwóch poddanych marokańskich w Oranie, z rozkazu jen. Boyer. — Od 5ciu miesięcy nikt zbrojny z nieprzyjaciół nieukazał się u przodowych pocztow naszych. Arabowie strzegą sami bezpieczeństwa po drogach publicznych, i naprowadzają na nie błądzących. Kilka pokoleń porozbijało swoje namioty pośród samych francuzów. Mieszkający nawet w górach Kabailowie, uprawiali w tym roku wszystkie pola swoje, czego niewiadać było od czasu zdobycia Algeru.

— Minister marynarki wydał do podwładnych sobie urzędników rozkazy, ażeby nie cierpiano iżby francuscy żeglarze należeli do wyprawy Don Pedra.

— P. Hennequin odpowiadał 14 b. m. w tutejszym trybunale najwyższej instancyi przeciw P. Lavaux, w sprawie o testament xcia Bourbon, i przytaczał wszystkie dowody morderstwa tego nieszczęśliwego xiążęcia. Słuchanie dalszego ciągu jego mowy, tyczącej się samego testamentu, odłożono do d. 8mju.

— Przez czas długi policyja tutejsza sądziła iż skradzione z biblioteki Królewskiej medale, wywiezione zostały do Anglii, i zasadą takowego domniemania była okoliczność, iż w krótkce potem jeden z najbieglejszych złodziejów Paryskich, Toupriant, widziany był w Londynie. Lecz przekonano się dziś, iż on znajdował się już w Anglii przed popełnieniem kradzieży, i stracono wszelki ślad zginionych medalów. Medale francuskie, wartujące do 209,000 fr. zapewna zostały przetopione, starożytne zaś, wartości wewnętrznej 100,000 fr., lecz kosztujące przeszło milion, musiano zachować dla cząstkowego sprzedawania znawcóm.

Haga 15 Stycznia. Staats Courant ogłasza prawo o nowym podatku gruntowym. Roczny przychód z niego, ze wszystkich 10 prowincyj, wyniesć ma do 6,320,190 fl., s których 2,499,975 fl. opłacą ziemie znajdujące się pod budowami.

— Podług wiadomości z Jawy, dochodzących 10 Września z. r., wojenne działania na zachodnich brzegach Sumatry, idą nader pomyślnie. Wojska nasze zdobyły już tam i zniosły twierdze Kampong, Dalam i Kottas;—Radjas poddał się i został dobrze przyjętym.

Bruxella 16 Stycznia. W Izbie reprezentantów 14 b. m. minister spraw zagranicznych złożył akta następujące: 1) notę konferencyi Londyńskiej, tyczącą się protokółu Akwisgrańskiego; 2) odpowiedź na memoryjał pełnomocników niderlandzkich, tyczący się 23ch art. pokoju, i 3) protokół narad Londyńskich z d. 11 b. m. przedłużający do 31 Stycznia b. r. zakres przeznaczony na ratyfikacyja pomienionych 24 artykułów. Rząd Belgijów zgodził się na takowy protokół; również uczynił to i pełnomocnik

Francyi, warując sobie wszakże prawo odezwy do nowych rozkazów rządu swojego.

Munich 14 Stycznia. Zarząd ministerstwa skarbu poruczony tymczasowo został P. Mieg, jeneralnemu komisarzowi obwodu Rezat.

— Jeden z ostatnich numerów Journal de Munich, opisuje historycznie pinakotekę, przeznaczoną na pomieszczenie 1500 najlepszych obrazów z galeryj Królewskich, której budowanie uchwalonem zostało przez dwie izby prawodawcze, lecz s których ostatnia odmówiła wydania potrzebnych na to funduszów. Budowa ta prowadzoną dalej będzie własnym kosztem Króla Jmci, i w krótkce zupełnie zostanie ukończoną.

Neapol 3 Stycznia. Małżeństwo pomiędzy xciem Sebastyanem a xczką Maryją Ameliją, drugą corką Królowej wdowy Neapolitańskiej, zostało już uchwalonem, i odbędzie się na wiosnę, chociaż xczka niema jeszcze lat 14.

— Postanowieniami Królewskimi z d. 25 z. m. minister stanu xżę Gualtieri mianowany został prezesem rady ministrów; kawaler zaś Santangelo, zarządzający prowincyja Capitanata, ministrem spraw wewnętrznych, na miejsce margr. Pietracalla.

Madryt 3 Stycznia. Wyrokiem Królewskim z d. 13 Listopada z. r., pozwolono anglikom mieć w Hiszpanii smętarze, pod warunkiem, ażeby ich nieotaczano murem, i nie stawiono na nich kościołów, kaplic, ani żadnych znaków cechujących ich wyznanie.

(J. S. P. — G. P. P. Rz. G.)

## Wiadomości handlowe i przemysłowe

Petersburg 18 Stycznia.

— Przywóz bez cła jęczmienia i owsa do Królestwa Polskiego został dozwolony do końca Kwietnia b. r.

Paryż 15 Stycznia. 10 b. m. na giełdzie tutejszej papiery znacznie spadły s powodu nagłego zniknienia P. Kessner, który od lat 10 sprawował obowiązki jeneralnego płatnika w skarbie państwa, a teraz niedorachowawszy się w xiegach 1,800,000 fr. postanowił odebrać sobie życie za pomocą swądu z węgla. Potrafiono jednakże przywrócić go do życia, i przez wzgląd na długoletnie zasługi, celniejsi bankierowie tutejsi złożyli już przeszło milion franków na spłacenie niestającej w jego rachunkach summy. P. Aguado na ten koniec zapisał 400,000 a P. Hagermann 200,000 franków.

### KURS WEXLOWY I PIENIĘŻNY.

Petersburg 19 Stycznia.

Na Londyn . . . . .	na 3 m. pens.	10 $\frac{19}{32}$ .
— Amsterdam . . . . .	— 65 d. cens.	52 $\frac{3}{8}$ .
— — — — —	— 3 m. —	52 $\frac{1}{2}$ .
— Hamburg . . . . .	— 65 d.sz. bko.	91 $\frac{9}{32}$ .
— — — — —	— 3 m. —	9 $\frac{5}{8}$ .
— Paryż . . . . .	— 70 d. cent	—
— — — — —	— 3 m. —	110 $\frac{1}{2}$ .



Dukat nowy. . . . .	— — — — —
Rubel złoty . . . . .	5 r. 82½ k.
— — srebrny. . . . .	5 — 68 —

## Literatura.

O LISTACH I PAMIĘTNIKACH LORDA BYRONA, WYDANYCH PRZEZ TOMASZA MOORE.

(Dokończenie.)

Genjusz Lorda Byrona, równie jak Wordswortha, nie niema dramatycznego. Owszem jest właśnie doskonałą sprzecznością wielkiego dramatysty. Wszystkie jego charaktery: Harold oglądający się na zachod, na którym razem słońce i ojczyzna niknęły mu z oczu — Giaur, na ustroniu, w załomie ołtarza, ponuro s pod głębokiego kaptura spoglądający na krucyfiks i kadzielnicę — Konrad, wsparty na mieczu u podnoża strażniczej wieży — Lara, uśmiechający się na widok tańczących — Alp, kiedy się pilnie wpatruje w fatalny obłok, przesuwany wiatrem mimo więzycy — Manfred, zbłąkany wśród przepaści Berny — Azzo, na sędziowskim krześle — Hugo, za kratkami — Lambro, marszczący się na siostrę córki z Don Juanem — Kain, ofiarujący swe wzgardzone całopalenie — są istotnie jedną i tą samą osobą. Różnice między temi charakterami są jedynie różnicami wieku, położenia i odzieży. Ilekroć Byron kusił się stworzyć innego człowieka, zrobił go niesmacznym lub nienaturalnym. Selim jest zero. Bonivart, zero. Don Juan, w pierwszych i najlepszych pieśniach, jest bladym przerysem Pazika z Wesela Figara. Johnson, człowiek którego Juan spotkał na targu niewolników, najokropniej się nieudał. O jakże różnie Sir Walter Scott byłby wydał tęgiego, rubasznego Anglika w podobnym położeniu! Portret zdałby się z ram wychodzić.

Sardanapal jest osoba dramatyczna najniebezpieczliwiej oddana ze wszystkich, jakie sobie przypomnieć możemy. Jego heroizm i zniechęcałość, — pogarda śmierci i wstręt od ciężkiego hełmu, — jego chęć prawdziwie królewska przodkowania w bitwie — i troskliwość o zwierciadło, w któremby mógł zobaczyć czy dobrze wygląda — postawione są obok siebie w sprzeczności godnej Juwenalisa. Zdaje się nawet iż myśl do tego charakteru podały mu następne wiersze, w których satyryk mówi o Othonie:

„Speculum civilis sarcina belli.

Nimirum summi ducis est occidere Galbam,

Et curare cutem summi constantia civis,

Behriaci in campo spoliū affectare Palati,

Et pressum in facie digitis extendere panem.”

Są to wyborne wiersze w satyrze. Lecz nie dramatyka jest rzeczą wystawiać charaktery w tak rażącym świetle sprzeczności. Nie tym to sposobem Shakspeare wynosi Xięcia Hal z rozpustnika w Eastcheap, na bohatera pod Shrewsbury, i daje mu znowu odpaść na pierwszy szczebel, ani tak to łączy on męstwo i zniechęcałość w osobie Antonijusza. Autor dramatyczny nie może popełnić gorszego błędu, jak ściśle pilnować się tych wybitnych rysów w obrazach charakterów, których satyrycy i historycy tyle używają. Właśnie przez odrzucenie na stronę wszystkiego co naturalne, satyrycy i historycy zwykli tworzyć swoje mocne charaktery. Ich przedmiotem w ogólności

jest przypisanie każdemu człowiekowi tyle sprzecznych własności, ile tylko można; i przedmiot ten łatwo daje się osiągnąć. Przez zręczny wybór i umiejętną przesadę, umysł i skłonności każdego danego człowieka mogą być tak skreślone, iż się zdawać będzie złożonym mogą być ostatecznych sprzeczności. Jeżeli autor dramatyczny umyśli wydać istotę odpowiednią podobnemu opisowi, chybi, gdyż wywróci tylko na nice niedoskonały process analityczny. Zamiast człowieka, stworzy chodzącą epigrammę. Nie jeden znakomity pisarz wpadł w tę łapkę. Ben Johnson dał nam Hermogena, żywcem wziętego z wierszy Horacyusza; lecz zmienność jego, bawiąca w satyrze, wydaje się nienaturalną i wstręt wzbudza w sztuce teatralnej. Sir Walter Scott popełnił jeden największy błąd tego rodzaju w romansie *Peveril s Piku*. Uwielbiając, jak wszyscy dobrego smaku ludzie, piękne i ostre wiersze satyryczne Drydena na xięcia Buckingham, umyślił podług nich skreślić jego obraz, i zamiast człowieka, zrobił najsmieszniejszą poczwagę. Równieżby chybił, toby chciał wprowadzić do sztuki teatralnej, lub romansu, takiego Whartona, jak jest Wharton u Pope, lub lorda Hervey odzieniować podług Sporusa.

Wracając do lorda Byrona, kobiety jego jak i mężczyźni, są wszystkie na jeden kopyt. Haidee, jest to nawpół dzika, w dziewczęcim wieku Julija — Julija jest dobrze wychowana, dojrzalsza Haidee — Leila jest zamężna Zulejka — Zulejka jest Leila, w panięmskim stanie.

W Gulnarze i Medorze wyraźnie chciał skreślić dwie sprzeczne ostateczności, a jednak różnice, jakie między nimi zachodzą, są jedynie różnicami położenia. Mała zmiana okoliczności, i lutnia Medory przeszłaby w ręce Gulnary, a sżylet ostatniej w ręce Medory.

Nie trzeba, zda się, dalszego wywodu do okazania, że Byron mógł stworzyć tylko jednego mężczyznę: dumnego, ponurego, cynika — z zuchwałym czołem i zjatrzoną sercem, gardzącego swemi bliźniemi, nieubłaganego w zemście, lecz zdolnego uczuć głęboką i silną miłość — niewiastę, całkiem złożoną z dobroci i łagodności, lubiącą dawać i odbierać pieśczęoty, lecz którą miłość, lada chwila, może przedzierzgnąć w tygrzycę.

Tych nawet dwóch charakterów, jedynę swę własności, nie mógł on nigdy dramatycznie wystawić. Wydał je w sposobie nie Shakspeara, lecz Clarendona. Rozebrał je, kazał im samym rozbiierać siebie, lecz nigdy nie odsłaniać — Powiada nam naprzykład, w wielu pięknych i silnych wierszach, że mowa Lary była pełna gorzkiego szyderstwa — że mało mówił o swych wędrówkach — że gdy go o nie badano, odpowiedzi jego były ucięte, krótkie, a brwi się marszczyły; a nie daje nam ani jednej takiej szyderczej mowy, ani jednej uciętej odpowiedzi. Nie tak to wielcy mistrze ludzkiej przyrody malowali nam ludzi. Homer nie rzecze nigdy że Nestor lubił opowiadać długie powieści o swych młodych czasach. Shakspeare nie mówi nam nigdzie, że w duszy Jago wszystko piękne i dobre, nawpół zmieszane było s jakąś podłą i brudną myślą (\*).

(\* Niewidzę dla czego przykłady tych mistrzów miałyby obowiązywać Byrona lub kogokolwiek. Byron miał swój tryb i używał go ku najlepszemu swemu i czytelników pożytkowi; że ten był dobry, to widzimy z efektu poematów. Tu autor zbacza od zasad liberalności literackiej, której, w początku tego artykułu, sam tak wymownym był stronnikiem. Można by tu tak zażartować z niego, jak on wyżej nieco dworował sobie z innych. (Tom.)



Ciekawa rzecz uważać, jak u Byrona rozmowa między dwiema osobami, dąży ciągle do przejścia w jednomowę (soliloquy). Sceny Manfreda z Myśliwcem—Manfreda z Wiedmą Alpów—Manfreda s Plebanem—są przykładami tego dążenia. Manfred, po kilku nic nieznaczących frazach, sam zaczyna mówić za wszystkich—Inne osoby są sobie tylko dobrmi słuchaczami, kiedy niekiedy odezwią się zapytaniem lub wykrzyknikiem, na to tylko, aby Manfreda na nowo naprowadzić na niewyczerpany przedmiot własnych myśli i uczuć. Jeżeli rozbierzemy piękne kawałki w dramatach Byrona: opis Rzymu *np.* w Manfredzie, opis wenecjańskiego balu w Marino Faliero, ostatnie złożenie które stary Doża miota na Wenecyę, znajdziemy że w nich nic dramatycznego niema (\*), że efekt ich nie wypływa bynajmniej s charakteru lub położenia osoby mówiącej; i że równie, albo więcej jeszcze, miałyby piękności, gdyby były ogłoszone w kształcie lożnych urywków z nierymowych poezyj lorda Byrona. W całym Shakspearze ledwo jedno znajdzie się miejsce, o którymby toż samo wyrzec można. Umiejętny czytelnik Shakspeara cierpieć nie może tego, co nazywają *Wyborem pięknych miejsc, Pięknościami etc.* ani słyszeć z zimną krwią jednego urywka, *np.* «Być albo niebyć» (\*\*) danego jako próbkę geniusza wielkiego poety. «*Być albo niebyć*» ma bezwątpienia zalety jako odrębna kompozycja, miałoby zalety nawet i wtenczas, gdyby chorem było śpiewane. Ale wszelka wartość jego, jako kompozycji, gaśnie w porównaniu s tą, jaką ma, kiedy uważane jest ze względem na Hamleta. Nie przesadzimy, kiedy powiemy, że wielkie sztuki dramatyczne Shakspeara mniejby ucierpiały na całkowitem opuszczeniu kawałków, które zwykle uchodzą za najpiękniejsze, niż cierpią same te kawałki, przez czytanie ich oddzielnie. Jest to może największa pochwała, na jaką autor dramatyczny zasłużyć może.

Przeciwnie, wątpimy, czy w całym zbiorze sztuk dramatycznych Byrona jest choć jedno godne uwagi miejsce, któreby winne było swój interes lub efekt stosunkowi s charakterem lub położeniem. Ile zapamiętamy, jedną tylko napisał scenę prawdziwie dramatyczną, nawet co do trybu—scenę pomiędzy Lucyferem a Kainem. Rozmowa jest ożywiona i każda z osób ma prawie równy w niej udział. Lecz i ta scena, rozebrana, służyć jeszcze będzie na wsparcie niniejszych uwag. Jest ona dyalogiem tylko co do formy, w rzeczy zaś prawdziwym monologiem. W istocie jest to rozprawa, odbywająca się w gruncie jednej i tejże samej niespokojnej, sceptycznej duszy. Pytania i odpowiedzi, zarzuty i rozwiązania, wszystkie należą do tego samego charakteru (\*\*\*)

Pisarz, co tak mało okazał dramatycznego talentu w dziełach które noszą tytuł dramatów, nie łatwo mógł napisać powieść z efektem dramatycznym. Nie zaiste nie może być mniej ociosanego i wykończonego jak jego powieściowe poemata. Zdaje się iż wszelki układ miał zanic. Dwa jego najdłuższe dzieła: Don Juan i Childe Harold żadnego niemają planu. Każde z nich mogłoby być przeciągnięte dowolnie, lub ucięte gdziekolwiek, bez usz-

zkodzenia ogółowi. Stan w jakim Giaur występuje, jest skazówką trybu, podług którego wszystkie inne poemata są zbudowane. Wszystkie, jak Giaur, są zbiorem ułamków, i choć w nich niema miejsc próżnych, zapełnionych gwiazdkami, łatwo wszakże, po niedokładności spojenia, poznać gdzie się zaczynają, a gdzie się kończą części, dla których całość napisana.

Lecz w opisanich i rospamiętywaniach Byron celuje. «Opisy, sam mówi w Don Juanie, są moje *forte*;» tryb jego jest całkiem oryginalny, jemu właściwy, prawie niepodobny do naśladowania—bystry, szkicowy, pełen jedności i życia; wybór szczęśliwy; zarysy nieliczne, lecz silne i śmiałe. Mimo całe poszanowanie nasze dla geniusza P. Wordsworth, musimy powiedzieć, że szczegółowość, drobiazgowość, jego opisów często zmniejsza ich skutek. Przywykł on patrzeć na naturę oczami zapalonego kochanka—unosić się nad każdym jej rysem, śledzić uważnie najmniejsze odcienie, najmniejsze zmiany jej oblicza. Takie piękności, które uderzają najniedbalszego postrzegacza, i takie, które tylko pilna uwaga odkrywa, zarówno są mu znane, i zarówno dla jego poezji płodne. Przysłowie Hezydoda, że często połowa większa jest od całości, niezmiernie przypada do sztuki opisywania. Poeci powinni by przejąć się polityką Hollendrów, którzy umyślnie na swych wyspach wycinali pewną liczbę kosztownych drzew korzennych, ażeby przez to podnieść wartość tych co pozostały. Nikt lepiej od Byrona niezrozumiał tej polityki. Jakiekolwiek w nim były wady, póki j dnak zachował dzielność umysłu, póty nikt go nie mógł obwinić o rozwlekłość.

Jego opisy, przy wielkich wewnętrznych zaletach, winny główny swój interes prawdziwemu uczuciu, którem były przejęte. Sam on zawsze był początkiem, środkiem i końcem własnej poezji, bohaterem każdego poematu, głównym przedmiotem każdego krajobrazu. Harold, Lara, Manfred i mnóstwo innych charakterów, były powszechnie uważane za przejrzyste incognita Byrona, i wszystko każe sądzić, iż on sam chciał aby tak myślano. Cuda zewnętrznego świata: Tag, s płynącą po nim potężną flotą angielską—baszty Cintry, zwieszane nad cienistemi lasami drzew kokosowych i wierzb babilońskich—śnieżny marmur Penteliku—wybrzeża Renu—lodowate szczyty Clarensu—jasne jezioro Lemana—jaskinia Egeryi, ze swym rojem ptasząt i smykającemi się jaszczurkami—niekształten rozwaliny Rzymu, omszałe bluszczem i chwastami—gwiazdy, morze, góry—wszystko to są tylko ozdoby, tylko to jednego pourego i straszego portretu.

Nigdy żaden pisarz nie władał tak rościągłą wymową pogardy, nienawiści ludzi i rospaczy. Ta Marah nigdy nie wysychała. Żadna sztuka niezdolna osłodzić, żadne użycie zmniejszyć tego niewyczerpanego morza gorzkości. Nigdy świat nie widział tyle różnaitości w jednostajności, ile w dziełach Byrona. Od wściekłego śmiechu szaleńca, aż do najtkliwszych narzekań, nie było ani jednej strony serca ludzkiego, którąby j o mistrzowsku nie władał. Rok po roku, miesiąc po miesiącu, powtarzał jedno i to samo: że być nieszczęśliwym jest przeznaczeniem wszystkich; że większe nieszczęścia są udziałem wyższych ludzi; że wszystkie pożądliwości, któremi jesteścieśmy pożerani, prowadzą zarówno do cierpienia: jeżeli nie są zaspokojone, do rospaczy; w przeciwnym razie, do przesylenia. Główni jego bohaterowie są to ludzie, którzy różnemi drogami zawsze przybywają do jednego celu: rospa-

(\*) Ależ mniejsza o tę dramatyczność. Sam autor wyżej powiedział że są piękne. (Tłom.)

(\*\*) «*To be, or not to be*» sławny monolog Hamleta, w tragedji Shakspeara tegoż nazwiska. (Tłom.)

(\*\*\*) Charaktery Szalana i Ka'na są prawie jedne i te same (Tłom.)



czy — którym życie obmierzło — w wojnie s całym rodzajem ludzkim — których w nieszczęściu utrzymuje jedynie nieukożona duma, podobna do tej, jaką czuł Prometheus, przybity do skały, albo Satan, wtrącony do ognistego oceanu — którzy trzymają swe cierpienia na wodzy, przez moc własnej woli, i do ostatka natrzęsają się ze wszelkiej potęgi ziemskiej i niebieskiej. Siebie samego opisywał zawsze jak podobnego do swych ulubionych płodów, jako człowieka ze zwiędłym sercem, niezdolnego czuć szczęścia, lecz którego duch nieugięty potrafi znieść największe zło, jakie tu, lub gdziekolwiek, spaść na niego może.

O ile to chorowite uczucie wypływało s pierwiastkowej niemocy umysłu — o ile z rzeczywistych nieszczęść, z natężenia nerwów przez sposób życia — ile w niem było przywidzenia a ile przesady, niepodobna jest, ani nam, ani nawet najbliższemu przyjacielom Byroua rostrzygnąć. Wolno wątpić, czyli był lub będzie kiedykolwiek taki człowiek, za jakiego siebie Byron wystawiał; lecz że nie był takim, o tem żadnej wątpliwości niema. Śmiesznie byłoby myśleć, że człowiek, rzeczywiście przejęty głęboką dla swoich bliźnich pogardą, wydaje co rok trzy lub cztery tomy jedynie na to, aby im to powiedzieć; lub żeby człowiek, prawdziwie nieszukający spólczenia ludzi, przed całą Europą publikował swoje pożegnanie z żoną i błogosławieństwo dla córki. W drugiej pieśni Childe Harolda powiada nam, że jest nieczułym równie na sławę jak i na potwarz — lecz my doskonale wiemy, z jak dziecianną radością, na dwa dni przed wydrukowaniem tych wierszy, słuchał oklasków, któremi Izba lordów powitała pierwszą jego mowę.

Nie chcemy wszakże dowodzić, że smutek jego również był udany. Miał on s przyrodzenia wiele czułości, źle był prowadzony, uczucia jego wcześniej w ciężkich znalazły się probach — młodzieńcza, pierwsza miłość jego była nieszczęśliwa — pierwsze literackie płody niepowiodły mu się — pieniądze jego środki często bywały ograniczone, a czasem ścieśnione — w stosunkach domowych doświadczył wiele zgryzot — publiczność traktowała go z okrutną niesprawiedliwością — zdrowie jego cielesne i umysłowe ucierpiało od zbytów. Słowem był on nieszczęśliwym człowiekiem. Wkrótce zrozumiał, że popisując się ze swym nieszczęściem przed światem, wzbudzi nieporównany interes. Świat, jak mógł, zachęcał go do tego. Wrażenie, jakie pierwsze jego wyznania sprawiły, powiodło go do udawania więcej niż czuł, a udawanie wkrótce w nim samym w przekonaniu przeszło. Jak wiele charakter w którym występował zawierał w sobie rzeczywistego, a ile teatralnego? niełatwo może samemu Byronowi byłoby odpowiedzieć.

Niema wątpliwości, że ten osobliwszy człowiek winien był przynajmniej tyle wpływu na rodzaj ludzki swemu ponuremu egoizmowi, co i prawdziwej potędze geniuszu. Nigdy nie mogliśmy pojąć, dla czego egoizm, tak nieznośny w ustnej rozmowie, bywa tak popularnym w pismach; i jakim sposobem ludzie, którzy w swych kompozycjach przybierają uczucia i przymioty których nie mają, mogą łatwiej omamić współczesnych, niż potomnych? Interes, który miłość Petrarchy wzbudzała w swoim czasie, i uwielbienie pełne politowania, z jakim pół-Europę patrzyła na Rousseau, wszystkim są wiadome. Dzisiejszym

czytelnikom namiętność Petrarchy wydaje się taką miłością, która nie wpędza w suchoty; a cierpienia Rousseau wzbudzają więcej śmiechu niż spółżalu, gdyż zdają się w jednej połowie udanemi, a w drugiej, pochodzającemi z jego przewrotnego sposobu widzenia rzeczy i s próżności.

Nie silimy się bynajmniej odgadnąć, co prawnicy nasi powiedzą o charakterze Byrona, jak jest w poezjach jego wydany. To pewna, że interes, jaki wzbudzał za życia, nie ma żadnego podobnego w historii literatury przykładu. Uczucie, z jakim młodzi czytelnicy poezji patrzali na niego, może być tylko wiadomym temu, kto go sam doświadczył. (\*) Dla ludzi obeznanych s prawdziwymi troskami, udane, mało mają powabu. Lecz dla młodych, słaby odbłask smutku w różnych postaciach, po wszystkie czasy był ulubioną zabawą. Ludzie doświadczeni, średniego wieku, rzadko upędzają się za jego widmem i niezdolni są do smakowania tego, co pewny pisarz nazywa: «roskoszą nieszczęścia».

W licznej klasie młodych ludzi płci obojg, których czytelnictwo całkiem prawie ogranicza się do dzieł imaginacyi, wziętość Byrona nie znała granic. Sprawili sobie jego portrety — zbierali najdrobniejsze po nim fanty i pamiętki — wyuczili się na pamięć jego poematów i wszelkimi siłami starali tak jak on pisać i wyglądać. Wielu przed zwierciadłem starało się wyrobić w swej twarzy to podniesienie wierzchniej wargi i ten mars, który widzimy na niektórych jego portretach. Inni zrucali chustki s szyj, aby stać się podobniejszymi do swego wielkiego wzoru — Przez kilka lat, Ministerwa nie wychodziła bez powieści o jakimś tajemniczym, Laro-kształtnym lordzie. Liczba studentów prawa i medycyny, którzy stali się ludźmi czarnych myśli — których serca przekwitły — których namiętności na popiół spaliły — którym dar łoż był odmówiony, przechodzi wszelkie wyobrażenie. Nie koniec na tem. W głowach wielu takich zagorzalców, wyrodziło się zgubne i niedorzeczne pojęcie o koniecznym stowarzyszeniu wyższych władz umysłowych z moralnym zepsuciem. Wyciągnęli sobie s poezji Byrona jakieś nowe systema moralności, złożone z mizantropii i rozpusty; systema, którego dwa wielkie przykazania były następujące: «będziesz nienawidział bliźniego «twego, i będziesz miłował żonę jego.»

Ten szal już przeminał, i przeciąg lat kilku jeszcze zniszczy do reszty wszystko, cokolwiek pozostało s tej czarodziejskiej ułudy, która niegdyś otaczała imię Byrona. Dla nas jest on dziś człowiekiem młodym, wielkiego rodu i nieszczęśliwym. Dla dzieci naszych, będzie już tylko poetą, i ich sąd bezstronny naznaczy mu miejsce między pisarzami, bez względu na wysokość rodu i osobistą jego historią. Ze poezye jego niemało na tem ucierpią, że z nich wiele takiego, nad czem spółcześni się unosili, będzie odrzucone, jako małej wartości, o tem nie wątpimy; lecz równie pewni jesteśmy, że po najsurowszym nawet rozbiórce pozostanie jeszcze wiele takiego, co wtenczas chyba zaginie, kiedy na całej kuli ziemskiej wygaśnie język angielski.

(z ang. Przec.)

(\*) Jak i wszelkie inne uczucie.

(Tłom.)